



dopiero co pisałem o dzieleniu środowiska pokrzywdzonych i o „zasługach” samych pokrzywdzonych w tym dziele. „Dzieło” jest kontynuowane w najlepsze i pełną parą, bowiem w internetowej witrynie jednego ze stowarzyszeń mundurowych zamieszczono artykuł, pod poważnym, naukowym tytułem: „Pacta sunt servanda...”. Do lektury tego jakże „arcyważnego i arcyciekawego artykułu” zachęciła mnie sama redaktor naczelna portalu tego stowarzyszenia. Jak mogłem odmówić.

Tematem artykułu są [...] [gwarancje dotyczące świadczeń emerytalno-rentowych byłych funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa PRL](#) [...]. Ale - jak się potem okaże - tylko tych funkcjonariuszy, którzy kontynuowali służbę po 1990 roku, co potwierdzić mają autorytety Ministrów Milczanowskiego i Majewskiego, na których powołuje się autor.

Niepotrzebnie. Przecież uchwalona w 1994 roku ustawa emerytalna, we wprowadzonym wówczas art. 13, ust. 1, pkt 1, poprzez zrównanie dla celów emerytalnych służby w organach bezpieczeństwa państwa ze służbą w Policji, **dawała takie gwarancje wszystkim funkcjonariuszom tych organów**. Także tym, którzy zakończyli służbę jeszcze (długo) przed 1990 rokiem. Mało tego, także tym, którzy nie poddali się bądź nie przeszli weryfikacji, a byli już uprawnieni do świadczenia z policyjnej ustawy zaopatrzeniowej. Nie dzieliła ich na lepszych-zweryfikowanych i gorszych-niezweryfikowanych.

W dalszej części tekstu, powołując się na różne regulacje prawne autor udowadnia, że podjęcie, a w zasadzie kontynuowanie służby po 1990 roku było płynnym przejściem z jednej formacji do drugiej, taką „specyficzną migracją”, z zachowaniem oczywiście ciągłości służby. Niech mu będzie. Ale dalej następuje zgrzyt, który o mało co nie pozbawił mnie resztek zębów. Oto do jakich prawd doszedł autor:

Funkcjonalna i systemowa wykładnia prawa prowadzi w tym przypadku do wniosku, że termin „pełnienie służby na rzecz totalitarnego państwa” odnosić się może, chociaż nie musi, wyłącznie do osób pełniących służbę w organach bezpieczeństwa państwa PRL, w rozumieniu ustawy lustracyjnej, które nie podjęły służby w Rzeczypospolitej Polskiej i nie zachowały ciągłości służby w nowych organach policyjnych lub bezpieczeństwa państwa. Zgodnie z literalną treścią art. 3 ust. 2 ustawy zaopatrzeniowej emerytem policyjnym jest funkcjonariusz zwolniony ze służby w Policji i innych instytucji wymienionych w tytule ustawy, który ma ustalone prawo do emerytury policyjnej. W ten sposób ustawodawca także różnicuje te dwie grupy funkcjonariuszy.

Tu nawet nie ma czego podkreślać na czerwono, bo cały ten fragment to świadectwo kondycji intelektu autora. I niczego nie zmienia tchórzliwe, asekuracyjne zastrzeżenie, że [...] [może, chociaż nie musi](#) [...], bo słowa padły i zostały zapisane. Trzeba było nie zachęcać mnie do lektury.

Zacznijmy od tego, że w myśl ustawy z 2016 roku służbę „na rzecz” pełniły nie tylko osoby, które [...] [nie podjęły służby w Rzeczypospolitej Polskiej i nie zachowały ciągłości służby w nowych organach policyjnych lub bezpieczeństwa państwa](#) [...]. Pełnili ją wszyscy, którym obniżono świadczenie, a więc również ci z „ciągłością”. Tu nie jest potrzebna żadna tajemna, prawnicza wiedza, bo tak wprost mówi obowiązująca ustawa, w której od 1.10.2017 r. nie ma już śladu po służbie w organach bezpieczeństwa państwa i funkcjonariuszach pełniących taką służbę.

Ale autor pomija milczeniem nie pasujące do jego teorii okoliczności i dochodzi do wspartego - żeby było bardziej uczenie - „funkcjonalną i systemową wykładnią prawa” wniosku, że służbę „na rzecz” pełnili tylko i wyłącznie funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, wspaniałomyślnie i litościwie nazwani tu funkcjonariuszami organów bezpieczeństwa państwa, którzy nie kontynuowali tej służby po 1990 roku.

W tym miejscu krótki przerywnik; że też w 2016 roku, w czasie prac nad ustawą „odkrycia” tego nie dokonały tęgie umysły „naukowców” z IPN-u. Wtedy z całą pewnością znowelizowana ustawa byłaby sprawiedliwa. Dla osób z „ciągłością” rzecz jasna.

Ale nic straconego. Sugeruję autorowi przesłanie swoich jakże „arcyważnych” i „arcyciekawych” przemyśleń na Nowogrodzką, z dołączoną prośbą o jak najszybsze „poprawienie” ustawy. Będą mieć ubaw po pachy. O ile już nie mają, bo - jeśli wierzyć Rozenkowi - specjalna grupa z Rakowieckiej monitoruje internetową aktywność pokrzywdzonych, tak więc raport z ich poczynąń codziennie ląduje na biurku Prezesa. Koniec przerywnika.

Pierwszy wniosek prowadzi autora do kolejnego, równie „odkrywczego”; [...] Zgodnie z literalną treścią art. 3 ust. 2 ustawy zaopatrzeniowej emerytem policyjnym jest funkcjonariusz zwolniony ze służby w Policji i innych instytucji wymienionych w tytule ustawy, który ma ustalone prawo do emerytury policyjnej. W ten sposób ustawodawca także różnicuje te dwie grupy funkcjonariuszy [...].

Nie znające ustawy osoby uznają, że to prawda, niektórzy pokrzywdzeni nawet przyklasną, inni dadzą *lajka*, no bo do czego się tu przyczepić. Jak to do czego?

Gdyby autor był sumienny i przyłożył się do roboty to zauważyłby, że w tytule **obowiązującej** teraz ustawy zaopatrzeniowej wymieniono tylko 12 instytucji plus rodziny. I może zastanowiłby się, czy kogoś nie brakuje. Ale nie jest sumienny, nie przyłożył się do roboty i nie zauważył, więc bez zastanowienia, w dwóch zdaniach pozbawił prawa do tytułu emeryta policyjnego, a tym samym do policyjnych świadczeń, tysiące funkcjonariuszy:

- Urzędu Ochrony Państwa
- Biura Ochrony Rządu
- Policji państwowej
- Milicji Obywatelskiej
- **pełniących służbę „na rzecz”** (z wyłączeniem rzecz jasna funkcjonariuszy z „ciągłością”, którzy według autora nie pełnili tej służby)
- Służby Celnej

i wiele, wiele innych osób, tych z „ciągłością”, i tych bez, wymienionych w art. 13, ust. 1 ustawy emerytalnej.

A przecież ustawa uznaje także te osoby za emerytów policyjnych i przyznaje im świadczenia, bo w myśl ustawy, służba tych osób jest równorzędna ze służbą w Policji i w instytucjach wymienionych **nie tylko** w tytule ustawy, jak sugeruje autor, ale też w art. 13, ust. 1, czego jak widać autor nie doczytał, bo było już późno i poszedł spać, kończąc lekturę na „literalnej treści” art. 3, ust. 2.

Szkoda, bo gdyby doczytał to dowiedziałby się, że w tytule policyjnej ustawy zaopatrzeniowej i w jej przepisach wymienione są **tylko** te instytucje, które funkcjonują obecnie, a dokładnie, funkcjonowały w chwili uchwalenia tej ustawy lub jej nowelizacji. Pozostałe były sukcesywnie przenoszone do art. 13, ust. 1.

I tu mam pytanie do autora: czy miałby na tyle odwagi, żeby dzisiaj stanąć twarzą w twarz z „dziadkiem”, którego tak ochoczo pozbawił prawa do policyjnej emerytury i powiedzieć mu, że policyjnym emerytem nie był i nie jest?

Artykuł ten ukazał się pod flagą, na papierze firmowym i z pieczętą stowarzyszenia, którego powstaniu kibicowałem, które miało być powiewem świeżości, które miało łączyć. „Pacta sunt servanda...” świadczy o tym, że jest inaczej.

To nie ustawodawca [...] **różnicuje te dwie grupy funkcjonariuszy** [...]. Robią to sami pokrzywdzeni. Przy wsparciu, aplauzie, a w najlepszym razie przy całkowitej obojętności i pokrzywdzonych i reprezentujących ich (podobno) stowarzyszeń mundurowych oraz wszelkiej maści politycznych patronów. Jak tak dalej pójdzie, to już wkrótce doczekamy się kolejnego artykułu tegoż lub podobnie do niego myślącego autora, w którym udowodni on, że funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa to nie ludzie. To ideologia. Komunistyczna.

Uzupełnienie.

Żeby uniknąć uwag w stylu „zdania wyrwane z kontekstu”, „nie przeczytał całości, więc nie zrozumiał” i tym podobnych, kontynuuję jazdę. Czytamy więc, że:

Zważyć wypada czy okoliczność faktyczna, jaką jest przyjęcie do służby po dacie 31 lipca 1990 roku, potwierdzona stosownym rozkazem personalnym, może być nową okolicznością faktyczną w rozumieniu art. 33 ust. 1 pkt 1 ustawy zaopatrzeniowej, która ma wpływ na prawo do zaopatrzenia emerytalnego lub wysokość świadczeń pieniężnych z tytułu tego zaopatrzenia, a nie została uwzględniona przez organ emerytalno-rentowy przy ustalaniu wysokości świadczenia.

Nowe okoliczności faktyczne to także takie, które istniały w dacie wydania decyzji przez organ emerytalno-rentowy, jednak na skutek błędu tego organu nie zostały uwzględnione w poprzednim postępowaniu

Tu nie ma czego (ro)zważać. Nie jest. Rozkaz ten, wbrew temu co autor sugeruje akapit wyżej, nie został usunięty z obiegu prawnego przez *Informację IPN*, bo **nie** dotyczy ona służby w Policji. Ów rozkaz personalny był środkiem dowodowym, na podstawie którego sporządzane zostały dokumenty określone w §14.1 *Rozporządzenia* Ministra SWiA, z 18.10.2004 r. Rozkaz ten nie uszedł więc [...] **uwadze Dyrektora Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA i sądom powszechnym** [...], bo to przecież na jego podstawie ustalono chociażby prawo do świadczenia za służbę w Policji oraz wysługę za okres tej służby. Nie było więc żadnego błędu organu emerytalno-rentowego. Składowa świadczenia za służbę w Policji wpływała przecież co miesiąc na bankowe konto. Prawda? To [...] **Upssss ... !** [...] jest więc trochę nie na miejscu. To znaczy powinno być na końcu, jako podsumowanie całego artykułu.